

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadworniej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

(Dokończenie.)

Zapatrując się bezstronnem okiem na smutny wypadek w Poznaniu, którego wprowadzić nikt nie chciał, który atoli nie wysnuł się ze ślepego trafu, lecz był następstwem nieuchronnym położonych przyczyn, przedstawiają się do rozwiązania dwa pytania, których wyjaśnienie okaże, na kim ciąży odpowiedzialność za wynikłą katastrofę, i za smutniejsze jeszcze następstwa, na jakie miasto mogło być wystawione.

Pierwsze: Czy katolikom służyło prawo, domagania się, aby Czerski był wydalonym z Poznania?

Odp. Ponieważ Czerskiego sekta nie jest dotąd przez Rząd uznana, a jego zasady mają na celu miotanie obelg przeciw kościołowi katolickiemu (co według praw krajowych, karą pieniężną i więzieniem, jest zabronionem; gdyż nawet wyznania upoważnione, są obowiązane wstrzymać się w wykładach swych zasad, od wyrażen krzywdzących inne wyznania). Uważając że jego przytomność w Poznaniu, nie była powodowana żadną potrzebą, (ile że on tam nie posiadał ani gminy ani kościoła) a obrażała większość mieszkańców, którym służy prawo wymagania, aby rząd czuwał nad ich bezpieczeństwem, i niedozwalał, aby wiarę poniewierano, i ich samych prześladowano i lżono; służyło zatem prawo katolikom domagania się, aby Czerskiemu odmówiono pozwolenia przybycia do Poznania. — Przecież niemając za sobą żadnego prawa, uzyskał to pozwolenie jedynie przez favor. — Favor zaś przeciw uzasadnionemu żądaniu kilkunastu tysięcy katolików, w ówczas nawet gdyby stąd żadne złe skutki nie miały wynikać, był nieprawnym, a cóż gdy trzeba było przewidzieć, jakie stąd niebezpieczeństwa zagrażały miastu.

Czy władza mogła zadosyć uczynić żądaniu katolików?

Nic nie przemawia za niemożnością wykonania tego, gdyż rzeczywiście to się niesprzeciwiało żadnemu istniejącemu prawu. Niesprzeciwiało się prawu wolności sumienia; gdyż to nieupoważnia nikogo jeździć po kraju, i obrażać inne wyznania. — Powinna zaś była, uczynić zadosyć żądaniu

katolików, ponieważ brzmienie ordynacyi królewskiej; »aby niewspierać nowych Dyssydentów« przemawiało za tem wyraźnie.

Zwracając zaś uwagę na otaczające okoliczności, pytam się, czyli pokój i bezpieczeństwo publiczne, dobre porozumienie i harmonia między obywatelami, obowiązek zapobieżenia kłeskom które były widoczne, nienakładaly na władzę nieodzownego prawa, uwzględnienia żądania katolików!... Postępując zaś przeciwnie, dając wyłączną protekcją przybyszowi bez tytułu i prawa, nie upoważniła opinii do protestacyi, kiedy mocą bagnatów sprowadziła Czerskiego do Poznania, aby ten pod zasłoną siły zbrojnej obrażał i lżył spokojnych mieszkańców?

I cóż? Sześć millionów katolików, obywateli Pruskich, niezasługiwaliż, aby im dozwolono używać swobód, spokojnie zaręczonych prawami i konkordatami narodów, aby ich nietraktowano po nieprzyjacielsku, aby szanowano ich najdroższe uczucia, a przynajmniej, aby niezwabiano do nich, pod tytułem wolności sumienia, lub oświaty, ludzi, którzyby ich publicznie insultowali i lżyli, a wywoławszy ich sprawiedliwe oburzenie, mieli pociechę, patrzeć, jak ich bezbronnych, wiążą, kaleczą i tratują?

Protestantyzm i Katolicyzm, w passowaniach się trzywiaznych, nauczyły się wzajemnie siebie szanować. Okupiły drogiemi ofiarami prawo, pożycia spokojnego obok siebie. Ich stosunki przyjaźni, i swobodne rozwijanie się, rokują na przyszłość błogie owoce, ściślejszego porozumienia się — (Co jest celem miłośników prawdy i oświaty). Do czegoż w tej samej osnowie nowe doświadczenia, gdy wiadomo jaki stąd może powstać rezultat. Dla czegoż okazywać wyłączną sympatję przychodniemu zjawisku, nieprzedstawiającemu żadnej rękojmi trwałości i szczęścia. a które swoją dążnością daje do obawiania się, że jest zdolnem zakrwawić karby historii i stać się zarodem zaburzenia towarzyskich stosunków?

P.

Berlin, d. 6. Sierpnia. — Podanie referendaryuszów o uwolnienie ze służby sądowej pana Stieber sprawiło, że go zaszuspendowano. Odpowiedź tę udzielono referendaryuszom. Jednocześnie utrzymują, że pociągnięto do indagacyi pana Stieber; powód do tego jednakże niewiadomy.

## BALE NA WSI.

Powieść z życia dzisiejszego.

Śniegi pokryły ziemię; szerokie i rozległe podolskie błonia bieleją się póki okiem zajrzeć; ciemniejszym nieco smugiem ciągnie się wąska droga, stercząca tu i owdzie wałami śniegu: wiatr styczniowy samowładny pan tej rozległej męczącej oko przestrzeni, coraz nowsze, coraz większe tworzy zasypy. Taką drogą na okiem nie przejrzaną równinie, tęga czwórka koni ciężkim pługa ruchem ciągnie za sobą nie kryte sanie; szerokie onych skrzydła sypią w koło siebie śnieżnym piaskiem, a kute sanice nieprzyjemnym skrzypieniem przerywają powszechną ciszę zimową wzdłuż drogi i wzdłuż błonia rozciągnięta. Czasem koń który parsknie, z pod zmrożonych furmana wąsów wpółgłosne zdrów się odezwie, a w saniach siedzi trzech mężczyzn okutanych w futra i różnobarwne chustki; pogrążeni w milczeniu znużenia czy zadumania trudno odgadnąć z ich twarz osłoniętych i osypanych śniegiem: dwie już mile ujechali; ozmowne przy śniadaniu nabyte usposobienie dawno już wraz z fajkami wypalonymi zagasło; byłoto samo południe, ale słońce zimowe nie przyświeca, bo śnieżnymi chmurami zasunięte. Jadą dalej; posępna cisza całego przyrodzenia wzmaga się, częściej ją tylko przerywa smutne zawycie wiatru; śnieg z rana rzadki coraz grubszymi padać zaczyna płatkami, i droga coraz cięższa, bo z głównej drogi ziechali na drożynę poboczną, której skąpe ślady chłopskimi sankami wyciśnięte, wiatr zawiewa, a wzmagająca się zawierucha olbrzymiami przerywa zasypami. Przenikliwie wiatru i mrozu zimno znać dopiekle furmanowi, bo po kilku mruknieniach nie wyraźnych zaczął silnie uderzać pięścią o pięść.

Nie lepiej to w domu siedzieć, niżeli puszczać się w drogę w taką zamieć, zaczęli nareszcie furman siedzących panów. Milczenie jakie

mu odpowiedziało, zwiększyło jeszcze niesłodkie jego usposobienie. Mamy jeszcze cztery mile tym przeklętym manowcem... diabeł trafi, kiedy wiatr ślady zasypuje; i gniewną ręką trzasnął z bicia... kasztanek licowy nie parsknął ani razu.

Przestałbyś mruzczyć, ozwał się głos z sani.

Katby nie mruzczał, kiedy na dobre rady nie słuchają... sanie zaczęły przy wyjeździe o bramę, mówiłem, że to zły znak... na wierzbie za groblą wrona zakrakala, mówiłem, że to biedę zwiastuje... tfu!.. ale to dzisiaj filozofia głowy przewróciła... Śmiech w saniach przerwał dalszą mowę.

Dobrze Franek mówi, nie do drogi to dzień dzisiejszy.

A osobliwie panu w tym płaszczku bez futra...

Już cię nie raz prosiłem Gustawie, byś się odczył tego śmiesznego potakiwania moim ludziom. Lekkim płaszczem owinięty nic nie odpowiedział; lekkie tylko ledwie dosłyszane wymknęło się westchnienie; a głos pierwszy groźniej dodał. Milczałbyś stary głupcze!..

Tak co stary, to głupi... a młodszy?.. kroćtótysięcy!.. wio hot małeńki!. Ni przedmowa, ni batóg nie pomogły, bo konie przechodząc pomału z wyciągniętego klusa w lekkiego truchcika, już teraz ledwie ciężkim stępem iść mogą, tak droga ociężała; ledwie już tylko po wypukłości nawianego śniegu poznać drogę, a choć środek dnia, nic nie widać przez śnieżną firankę.

Byleśmy nie zbłądzili, odezwał się głos trzeci; czy twój furman do brze zna drogę?.. — Zie diabła, kto pozna teraz drogę..

Trudno zbłądzić, już nie daleko być musi Zielonej karczmy, zaraz będzie krzyż przy drodze rozstajnej.

Nie daleko! zapewne nie daleko! mruzczał Franek.

Berlin, d. 12. Sierpnia. — Telegraficzna wiadomość z Kolonii 12. Sierpnia. Naj. Królowa angielska wraz z małżonkiem, Naj. Król Pruski, JKMość Książę Pruski i t. d. przybyli wczora wieczorem o 8. godzinie do Kolonii. Dostojni goście przyjmowani przez władze na dworcu reński koleji udali się przez ulice uroczyste ozdobione do dworcu kolei żelaznej wiodącej do Bonn i ruszyli w podróż do Brühl na kolei żelaznej.

Halberstadt, d. 7. Sierpnia. — Ronge w czasie odprawianego nabożeństwa doświadczył tu nader złego obejścia. W niedostatku stósownego lokalu kościelnego odprawiał nabożeństwo przed Tumem na wolnym miejscu. A gdy kończył kazanie słowami: »Rzym upaść musi i upadnie« katolik jeden przytomny wrzasnął: »i ty także, odszczepieniecze!« i zamierzył się na niego kamieniem; przytomni drudzy zatrzymali go przecież. Atoli drugi katolik stojący przy Rongem wznosił pałkę i uderzył go tak silnie iż tenże upadł. Uciekając po chwili do domu, na nowo był napadany przez gorliwych katolików. Ponieważ policya nie była w stanie utrzymać ludu, kazano wyruszyć kirasyerom, którzy w końcu musieli wziąć się do broni. Spokojność dopiero wtenczas nastąpiła, gdy protestanci zburzyli całkiem dom gorliwego katolika, który się pierwszy był na Rongego porwał a w całym mieście powszechnie był nienawidzony.)

Nadreńska prowincya. — Gazeta reńsko mozelska donosi z Kobleneyi pod 8. Sierpnia co następuje: Naj. Pan wraz z królową przybędzie dziś w wieczór do Stolzenfels i uda się pojutrze do Akwizgranu na przyjęcie Królowej Wiktoryi, która według najnowszych wiadomości stanie już 11. w Akwisgranie i tego samego dnia uda się do zamku Brühl. Dnia 14. udadzą się dostojni goście do Kobleneyi i tam do 18. zabawią. Świetny zjazd głów ukoronowanych powiększy się przybyciem króla i królowej Belgijskich, króla i królowej Niderlandzkich, księcia Brunswiku, księcia i księżnej Dessau, książąt Heskich, Arcyksięcia Fryderyka Austriackiego, księcia i księżnej pruskiej. Na zamku odbędą się dworskie uroczystości, między którymi odznaczy się wielka muzyczna akademja pod kierunkiem Meyerbeera. — W czasie parady przed N. Panem w Kolonii d. 5. Sierpnia przejechał jeden z pojazdów królewskich kobietę. N. Pan posłał natychmiast swego lekarza do niej i ofiarował jej kieskę złota. Kobieta nie odniosła ran śmiertelnych. — Król Belgijski przybył d. 8. Sierpnia do Kolonii.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### F r a n c y a.

Paryż, d. 29. Lipca. — Czytamy w Echo: Prassa angielska mało posiada zaufania. Musiała ona przejść przez ciężkie starcia nim, jej swobody weszły w użycie, a nie oczyściła się w walce. Opanowana duchem handlowym, trywialna, mało dbając na przyzwoitość, po większej części poniża swoją własną godność, obrażając godność innych. Widzieliśmy w sprawie O'Taheiti, jak mówi o polityce między-narodowej; chociaż dla jej honoru i przez uszanowanie dla przyzwoitości publicznej, potrzeba było wybierać artykuły najmniej obelżywe. Dziś więc jako rzadki wyjątek przyjmujemy artykuły, noszące na sobie ślady życzliwości lub przynajmniej sprawiedliwości. Dla tego zwrócimy uwagę na artykuł z Globe, dziennika wigowskiego, napisany z powodu wypadku w Daharze.

Globe gani swych kolegów, którzy w tej sprawie widzą tylko sposobność potępiania naszych uczuć i czernienia charakteru naszego narodu. »Znajdowaliśmy zawsze w Francuzach, mówi ten dziennik, nieprzyjaciół

\*) Wypadek ten zamieszczony w Gaz. berl. Spennera, jako niezupełni z prawdą zgodny, odwołuje z resztą Gazeta wrocławska.

Jadą i jadą, cicho i cicho, ale ani karczmy Zielonej, ni krzyża przy drodze; głucho, smutno i zimno!

Trzeba prawdę wyznać mój Sewerynie, ozwał się po nie jakim czasie głos trzeci, że przekłete jest nasze klima polskie; pół roku zimy!.. Mogli byli nasi przodkowie w swoich wędrówkach posunąć się dalej ku południowi, ku ciepłu!..

Zimno u nas mój Eugeniuszu, odrzekł Gustaw, to prawda, ale wolę przecie nasze zimno zdrowe, niżeli południowe skwary... bo to nasze, bośmy się wychowali w tym zimnie, które nas hartuje do tak potrzebnej dla nas wytrwałości.

Na to zagadniony Eugeniusz spróbował świsnąć nutę z jakiejś barokoli dziwnie brzmiącej wśród mroźnego północy powietrza, a pan Seweryn mocnym ziewnięciem wypuścił całą mgłę z szerokich piersi...

Jadą i jadą, cicho i cicho; nic nie widać, tylko śnieg za nimi i przed nimi; nic nie słysząc, tylko ponure i przeraźliwe wiatru głosy.

Ziechaliśmy z naszej drogi! krzyknął Franek.

To lubię!.. Ołóż macie!.. Nie mówiłem? ozwały się głosy panów.

Oto jołop! nam pilno, a on błdzi; cóż teraz będzie?.. Za wiatrem jedź!..

Te i tym podobne słowa odzywały się i coraz więcej gniewały Franka, który na pomęczonych mścił się koniach. Po długich przekleństwach, kręceniach się po śniegu, zaczęły się konie drapać nareszcie na ogromną zaspę; Franek trzasnął potężnie z batoga, wypuścił groźne przekleństwo, zwrócił konie w bok, i jakkolwiek sanie rossyjskie nie — wywrotne, całe towarzystwo runęło w śnieg, a konie zapadły po uszy: wyłaż z śniegu panowie jak mogą; Franek dobywa coraz nowe wyrazy z bogatego dykcionarza przekleństw furmańskich, w tym z poza zasłony śnieżnej zaczerniało coś, idą do tego, to płot! pokazuje się, że to wię-

szlachtetnych, a nie ma powodu sądzić, że się wyrodzili.« Dodaje, że porównanie uczynione przez jego kolegę 18. Czerwca 1845. i 18. Czerwca 1815. jest nie tylko obraźliwe ale niesłuszne. »Gdyby Anglicy pobitemi zostali pod Waterloo, (a wiadomo każdemu jak mało do tego brakowało) czyż Francuzi, mówi Globe, chcieliby porównać z tą kłeską okropności, jakich niedawno dopuszczali się oficerowie i żołnierze armii angielskiej w Afganistanie.«

Nie ma wątpliwości, że podobne zarzuty nie dowodzą. Naród angielski mógłby być sądzonym surowiej jak każdy inny, gdyby z faktów jego historii wnioskować chciano o narodowym charakterze. Anglii roczniki pełne są rewolucyi i krwawych ustępów, gdzie ciągle spotykamy rysy niewiary, niewdzięczności i niewzruszonej materyalnej siły. Pomimo tego jednakże Anglicy są narodem najbardziej ucylizowanym w świecie.

Tylko ten lud jest dumny, a jego dzienniki niektóre zarzucają nam próżność. Przypuszczając, że w polemice także same uprzedzenia istnieją z naszej strony, wówczas nie będziemy mieli monopolu ani inicjatywy zarzutów. Jeżeli chodzi o prawo, któżby go nam zaprzeczył? Gdyby chodziło o załatwienie dawnych i nowych rachunków, czyż szala by się przeważała. Cóż zabraliśmy Anglii, o jakich akt wydarzenia lub podboju może nas oskarżyć? Haniebna słabość dawnych naszych rządów, wydała jej zaś na łup wszystkie nasze najpiękniejsze kolonie; nadużyła Anglia swęj wyższości późniejszej, skutku nieszczęśliwego zakończenia walki długiej i zaciętej, dla odebrania nam innych. Zgubne błędy pomogły jej do wydarzenia nam Egiptu; wołała zerwać pokój, jak powrócić nam wyspę Maltę, którą według traktatów oddać była powinna, a którą zabrała niesłusznie. Anglia posiada naszą Kanadę, posiada część Antyllów francuzkich; naszą wyspę francuzką; Anglia wydarła nam brzegi Renu w 1816. roku, w 1830. nie pozwoliła, ażeby Belgja została francuzką, słowem nie zaniedbała żadnej okoliczności, ażeby tylko przeszkodzić naszemu wzrostowi lub powiększyć się na nasz koszt. Dziś kładzie swoje weto przeciw naszemu wpływowi wszędzie, w Egipcie, Syryi, Tunis, Konstantynopolu, Grecyi, Persyi, Portugalii, groźbami chce nas wstrzymać od zajęcia kilku małych wyseppek, które słabość naszego rządu chce nam dać w nadgodę za straty poniesione przez nas na morzach. Od wieku polityka Anglii zależała na wstrzymywaniu naszego rozwijania się, na zmniejszaniu nas, na staraniu uczynienia Francyi mocarstwem drugiego rzędu, przy powiększaniu nieustannem we wszystkich częściach świata swoich zakładów. Któryż kraj od drugiego doświadczył więcej obelg i więcej szkód rzeczywistych? A dziś, gdy mamy tyle powodów żalenia się, śmiać jeszcze na nas powstawać o ambicyę i wdzieranie się w cudza prawa.

Nie, za prawdę, prasa angielska nie ma żadnego prawa nastawać na charakter narodowy francuzki; zresztą czyni to jedynie dla pokrycia złej sprawy. Oskarżając drugi lud o ambicyę, okrucieństwo, zdrady, chce zatrzeć w pamięci wszystko to, co Europa i świat cały mogłyby wykazać w mahiawelizmie znanym jej dążeń. Dzienniki angielskie skarżą się ciągle na objawiający się we Francyi brak sympatyj dla związku angielskiego. Powinni wiedzieć, że każdy związek szczery i trwały powinien opierać się na równości i zaufaniu. Zaiste byłby to piękny widok i zakład niewzruszony pokoju świata, ten związek Anglii z Francją. Ale jakże go się spodziewać, kiedy widzimy jak uporeczywa i wyrachowana drażliwość prasy angielskiej utrzymuje, rozognia, rozpala ciągle w swoim kraju ducha nieufności i zazdrości, dla którego Anglia zazdrości nam najmniejszej korzyści i nie przebacza nam ani złego, które my jej mogliśmy wyrządzić, ani złego, które nam wyrządziła. Związku angielskiego największymi nieprzyja-

ski kolowrot; kolowroty bowiem w polskich wioskach gościnnie roztwarte przez całą zimę sławne są ze śnieżnych zaspów.

Cóż to za wieś?.. To musi być Zielona!.. Zamiast drogą do karczmy, pojechaliśmy drogą do wsi. Chwała Bogu zjad już tylko dwie mile. — Dwie mile zapewne, ale noc za pasem. Wydobyli się jak mogli i pojechali. Ale gdzie pojechali? — na bal!.. Na bal!.. a przecież! wykrzyknie nie jeden z czytelników łaskawych, przyrzekł pisać o balu, a każe nam tarzać się po śniegu. Tylko cierpliwości nie co, bo to bale wszystkie, a osobliwie wiejskie dzielą się na trzy części; czas przed balem, bal sam i czas po balu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

### Dobrzyński w Berlinie.

Berlin, dn. 6go Sierpnia. Zapewne nie będzie bez interesu dla publiczności polskiej dowiedzieć się o bliższych szczegółach koncertu danego dnia 6. Sierpnia r. b. przez P. Dobrzyńskiego w Berlinie. Jakkolwiek wiemy, że sprawozdania tutejszych gazet i innych pism periodycznych nie ujdą baczności oka znacznej części publiczności, która, daleką będąc od śmiesznego przesądu; jakoby zajmowanie się sztukami pięknymi leżało zupełnie za obrębem dzisiejszych usiłowań naszych, o tyle chętniej będzie chciała zwrócić na nie uwagę, o ile zdaniu obcych większą niżeli swemu własnemu zwykła przypisywać wartość. Dla tego pomijając publiczne bardzo chlubne chociaż surowo oceniające talent P. Dobrzyńskiego recenzje, postanowiliśmy skreślić szczegółowo przyjęcie, jakiego doznał P. Dobrzyński w Berlinie. Koncert wspomniany składał się z następujących wyjątków z napisanej przez P. Dobrzyńskiego opery:

ciolmi są dzienniki angielskie, które jednakże udają, że go pragną jak najgoręcej. — Wówczas, gdy przestaną nareszcie podburzać i przeciw nam zachęcać kraj swój, mówiąc językiem umiarkowania i sprawiedliwości, kiedy poznają, że Anglia już dosyć zyskała, że Francya ma prawo powiększyć się w pewnej mierze, że interes Anglii nakazuje jej mieć we Francyi spólniecką potęgę, słowem w dniu, w którym uważać będą za rzecz prostą, że my to czynimy dla zyskania siły, co robi Anglia z pomyślnością i odwagą w wyborze środków, z których wcześniej lub później zda przed Europą rachunek, wówczas to powstałyby warunki i żywioły związku szczerego i potężnego pomiędzy dwoma ludami: wówczas te ludy stałyby się panami losów świata.

Ale jesteśmy dalej jak kiedykolwiek od podobnego położenia; co dzieje stosunki wzajemne stają się drażliwszymi, dzięki złemu kierunkowi obu gabinetów i wyzywań nieustających prasy angielskiej. Czy w rzeczy samej z tej strony cieśniny więcej jest wstrętu do związku angielskiego jak z tamtej. Anglicy tak utrzymują a my chcielibyśmy temu wierzyć. Ale sądźmy, że najlepiej nie zawierzać i szukać gdzie indziej i przeciw samemu Anglii, zgody, współczucia, zaufania i czynów, których niepodobna tutaj ująć dla dumy Anglików; pod jednym warunkiem, bowiem podobny związek nam ofiarują: byśmy poświęcili naszą godność i najświętsze interesa.

Czytamy w Commerce: »Journal des Débats z wielkim zapalem trąbi chwałę pana Guizot, a z nim razem stronnictwa konserwatystowskiego, na które jednakże ani jeden ani drugie nie zasługuje, kiedy o panu Guizot mówi: »Co za geniusz, co za charakter« zapomina zapewne co powiedział przed kilku laty, że nie odmówi panu Guizot pomocy, ale nie swego szacunku chwając stałość i zgodę stronnictwa konserwatystów zapomina, że to stronnictwo nigdy nie przestało gabinetowi wyrządzać szkody i pozbawiać go dobrej sławy, że bez ustanku objawiało ono swoją niechęć, nie śmiejąc jednakże rozdzielić się z nim, i że nam przedstawiało wyraźny obraz braku siły do tworzenia lub burzenia. Pan Guizot i konserwatyści zdolni są jedynie do rzucenia anarchii w polityce i administracji, ale systemat przez nich przedstawiony upada. Kończy się już ich zawód. Z zakończonemi dziś posiedzeniami inny się zaczyna.«

Paryż, d. 7. Sierpnia. — Admirał Mackau jest jedynym ministrem, który towarzyszy Królowi do Eu. Książę i Księżna Nemours przybyli 5. do Bordeaux.

Powiadają, że poselstwo pazybędzie od cesarza Marokańskiego do Paryża. Z Toulonu otrzymaliśmy bliższe szczegóły względem pożaru na warsztatach okrętowych w Mourillon pod Toulonem położonych. Skład drzewa okrętowego ułożony był do wysokości dwupiętrowego domu bez żadnej przerwy, na 400 metrów wzdłuż przystani morskiej, a szerokości na kilkanaście metrów. Cztery strzały z armat o wpół do dwunastej doniosły miastu o pożarze, jeszcze grzmiały po jarach gór, kiedy ujrano pięć słupów w rozmaitych miejscach tego składu podnoszących się w ciemnych kłębach dymu. Kto tylko mógł, biegł na miejsce nieszczęścia, ale żadna pomoc ludzka nie mogła sflumić płomieni. Rozdęte ognie w pięciu miejscach połączyły się nakoniec i tworzyły jedno morze płomieni. Tysiące ludzi pracowało nad przzerwaniem grobel, aby wodę wpuścić pomiędzy składy drzewa. Szczęściem wiatr dął w przeciwną stronę i nie zajął reszty składow. Na chwilę zatrwożeni byli mieszkańcy aby składy prochów się nie zajęły, ale dzięki przezorności urzędników, iż odwrócono nieszczęście. Mamy dowody że ogień podłożono. W czterech miejscach znaleziono materiały palne, arcy przemyślnie ułożone. Pod placem, na którym znajdują się maszyny parowe do pilowania drzewa, znaleziono początek sznurka, za

t. j. z Uwertury, Ballady, Romansu, Chóru na głosy męskie (wykonanego w kostiumach) z Bollero i Ronda (à la Krakowiak). Już po Uwerturze, której publiczność zgromadzona, ciekawa poznać rodzaj i zalety kompozycji P. Dobrzyńskiego, z wielką uwagą słuchała, został kompozytor rzesistami okryty oklaskami, którym tem większą możemy przypisać wartość, o ile Niemcy z niejakim uprzedzeniem zapatrują się na to, co z Polski wychodzi. Gdybyśmy nie wiedzieli, że publiczność miała sposobność słyszeć też uwerturę w Poznaniu, nie moglibyśmy się wstrzymać choćby kilka słowy wspomnieć o jej piękności. Odśpiewana po uwerturze ballada, do której ocenienia muzycznego smaku i ucha potrzeba znawcy, potrafiła swoją prostotą tyle zająć publiczność obecną, że zasłużonych jej pochwał odmówić nie mogła. Mówiąc o romansie, który następnie został odśpiewany, jesteśmy w wielkiej obawie, któremu z tych dwóch wyjątków zdaniem naszym dać pierwszeństwo i może tylko tem możnaby oświadczenie się nasze za pięknym i co do tekstu nawet pełnym poezji romansiem usprawiedliwić, że wydarzyła nam się sposobność prócz w teatrze słyszeć go jeszcze i w gronie prywatnem, przez co więcej mieliśmy czasu nie tylko ogólną ale i pojedyncze jego uchwycić piękności. Cóż dopiero powiedzić mamy o chórze wykonanym w kostiumach, o chórze, w którym tyle jest prawdy dramatycznej, tyle pięknej i rzeskiej melodii, tyle bogatej a nieprzesadzonej instrumentacji? dla tego też publiczność okrywała tę kompozycję rzesistami oklaskami. Żądano powtórzenia tego dramatycznego utworu i powtórnice z wielkim przyjęto go zapalem. Bolero (z tańcem) do którego muzyka tyle jest ponętą że zdaje się chwytac za serce, tyle powabu mająca, że i tu publiczność żądała powtórzenia i gromem oklasków okryła kompozytora. Chcąc dać zupełnie poznać, jak uwielbienie dla P. Dobrzyńskiego było powszechnem, niech nam wolno będzie nadmienić, że orke-

strą, dzieląc zapal słuchaczy, dawała brawo kompozytorowi, bijąc, podług powszechnie przyjętego zwyczaju, smyczkami w instrumenta. Jak głęboko wszczepiły się kompozycje P. Dobrzyńskiego w pamięć i serca Berlimczyków, to będzie niezawodnym dowodem, że oto dziś już czytamy w pismach publiczne wezwania o powtórzenie koncertu z prozbą do Intendantury król. teatr. aby zechciała nakłonić P. Dobrzyńskiego do tego kroku. Chcąc dać poznać jakie stanowisko wskazuje krytyka pod względem talentu P. Dobrzyńskiemu, wspomnimy tutaj o recenzji w gazecie Vossa, stawiającej go obok Davida, który, jak wiadomo, w krótkim czasie Europejską zyskał sławę. Sądźmy, kończąc nasze sprawozdanie, że miłą będzie dla publ. polsk. rzeczą wiedzieć, jak rodacy nasi mimo wszelkie trudności, w skutek prawdziwych zasług i talentu, potrafią sobie zjednać imię artystowskie, mimo trudności powtarzamy, ponieważ potwierdzenia onegoż szukać muszą za granicą.

Zbięg okoliczności zniwala nas dodać słów kilka o pannie Wendt, tancerce teatru Warszawskiego, zaangażowanej przez Intendanturę król. teatru na piętnaście przedstawień, o której, ile nam wiadomo, pisma Poznańskie nie czynią wzmianki. Panna Wendt jest prawdziwie eteryczną sylfidą a tej wiotkości, tej powiewnej lekkości, jaka ją charakteryzuje, nie znaleźliśmy dotychczas u żadnej ze sławnych tancerek. Najbardziej zajął nas jej krakowiak swą namiętną a cichą prostotą, który tém większe potrafił zbudzić w nas podziwienie i zamiłowanie, żeśmy polskiem na niego patrzyli okiem.

pomocą którego ogień miał się także udzielić okrętom na warsztatach będącym. Bliższe rozpoznanie dowodzi, że zrobiony był po mistrzowsku. 2. t. m. w noy uśmierzone ogień a 3. zupełnie ugaszono. 14,000 sterenów drzewa się spaliło, wartości 3 milionów fr. Dzisiejsze dzienniki umieszczają wiadomość telegraficzną. Tulon 6. Sierpnia, o wpół do pierwszej po południu. Prefekt marynarki do ministra marynarki. W tej chwili odebrałem od dyrekcji budowniczej okrętów sprawozdanie względem strat poniesionych w Mourillon; wynoszą one 2,400,000 fr. Dyrekcya zaręcza, że mylić się w tej mierze nawet o 25,000 fr. nie może. Dziewięć tysięcy sterenów drzewa dębowego się spaliło.

Z departamentów gdzie najwięcej trudnią się uprawą winnej latorośli, dochodzą najlepsze wieści o spodziewanem winobraniu. Upały ciągle panujące od kilku tygodni najlepiej wpływają na dojrzewanie i dobry gatunek winogron.

Paryż, d. 8. Czerwca. — Obóz pod dowództwem księcia Aumale wytkniętym został pod Saint Médard na łące niedaleko Bordeaux. Namioty dla wojska rozbijają, równie i speculanci swe budy pozakładali, tak że pusta okolica zamieniła się w ożywione miasteczko.

Echo de Vesone wychodzące w Perigueux donosi, że marszałek Bugeaud otrzymał do d. 1. Września urlop, który czas w dobrach swoich w Excideuil przepędzi. Powszechnie sądzą że to jest początek odwołania go z Algieru. W czasie jego nieobecności obejmie główne dowództwo generał de Bar. Według Nationala przedłożył minister wojny listy marszałka radzie ministrów, które w tak cierpkim pisane są tonie, że nie śmiał je złożyć w biurze. Jeden z ministrów miał marszałkowi odpisać imieniem całej rady, że rząd nie zmusza nikogo, do służenia jemu, ale żąda posłuszeństwa od wszystkich, co jemu chcą służyć. Pismo to miało odejść ostatnim kuryerem do marszałka Bugeaud.

W małym miasteczku Limousin, gdzie książę i księżna Nemours przyjmowani byli uroczyście przemówił do nich mer stary, który od lat 30 przeszło zajmuje tę posadę i zakończył wykrzyknikiem: »Niech żyje książę i księżna Angouleme.« Wielkie ztąd powstało zamieszanie i tu mer poznał swój błąd i struchlał. Książę i księżna Nemours starali się biedaka pocieszyć i uspokoić. Była to zapewne mowa, którą on napisał przed 31 laty.

#### A n g l i a .

London, d. 19. Lipca. — Wszystkie gazety angielskie są zapełnione szczegółami wypadków zaszłych na Nowej Zelandyi; rzecz w treści ma się następująco:

Rządca kolonii, kapitan Fitzroy (zmieniony świeżo przez Królowę, jakieś doniesli) pisze z d. 26. Marca, że krajowcy, przypisując opanowaniu wyspy przez Anglików zupełne prawie opuszczenie jej od okrętów trudniących się połowem wielorybów, które dawniej uczęszczały do zatoki portowej, zrzucili banderę angielską w mieście Korarika. Gdy Anglicy, postawiwszy obalony maszt z banderą, dodali doń straż z 50 żołnierzy, krajowcy, pod jednym ze swych wodzów zwanym Heki, napadli na ten poczt, rozpędzili go i znowu maszt obalili.

O tym właśnie czasie korwetta »the Hasard« weszła do portu z wojskami. Rządca rozkazał wzniesć maszt z flagą na nowo i postawić przy nim straż zdolną poskromić buntowników. Wraz z »Hasard«, były wtenczas w porcie bryg rządowy »Victoria«, korwetta amerykańska »St. Louis«, i kilka okrętów wielorybołów angielskich i amerykańskich. Te zgromadzone siły tak mało zastraszyły krajowców, iż Heki kazał zapowiedzieć dowódcy korwetty »Hasard« p. Robertson, iż będzie go atakował nazajutrz, jeżeli flaga nie zostanie zdjeta. Anglicy przyjęli to jako czcącą przechwałkę,

strą, dzieląc zapal słuchaczy, dawała brawo kompozytorowi, bijąc, podług powszechnie przyjętego zwyczaju, smyczkami w instrumenta. Jak głęboko wszczepiły się kompozycje P. Dobrzyńskiego w pamięć i serca Berlimczyków, to będzie niezawodnym dowodem, że oto dziś już czytamy w pismach publiczne wezwania o powtórzenie koncertu z prozbą do Intendantury król. teatr. aby zechciała nakłonić P. Dobrzyńskiego do tego kroku. Chcąc dać poznać jakie stanowisko wskazuje krytyka pod względem talentu P. Dobrzyńskiemu, wspomnimy tutaj o recenzji w gazecie Vossa, stawiającej go obok Davida, który, jak wiadomo, w krótkim czasie Europejską zyskał sławę. Sądźmy, kończąc nasze sprawozdanie, że miłą będzie dla publ. polsk. rzeczą wiedzieć, jak rodacy nasi mimo wszelkie trudności, w skutek prawdziwych zasług i talentu, potrafią sobie zjednać imię artystowskie, mimo trudności powtarzamy, ponieważ potwierdzenia onegoż szukać muszą za granicą.

Zbięg okoliczności zniwala nas dodać słów kilka o pannie Wendt, tancerce teatru Warszawskiego, zaangażowanej przez Intendanturę król. teatru na piętnaście przedstawień, o której, ile nam wiadomo, pisma Poznańskie nie czynią wzmianki. Panna Wendt jest prawdziwie eteryczną sylfidą a tej wiotkości, tej powiewnej lekkości, jaka ją charakteryzuje, nie znaleźliśmy dotychczas u żadnej ze sławnych tancerek. Najbardziej zajął nas jej krakowiak swą namiętną a cichą prostotą, który tém większe potrafił zbudzić w nas podziwienie i zamiłowanie, żeśmy polskiem na niego patrzyli okiem.

lecz złudzenie nie długo trwało. O naznaczonej godzinie Heki na czele hordy krajowców napadł na nich; walka zacięta wszczęła się, w której 30 Anglików legło, 15 odniosło rany; napastników też 30 zostało na placu. Dowódca Robertson odebrał cztery kule w obie nogi, jedną w ramię i w chwili odejścia depezy wątpiono o ocaleniu jego życia. Wszystko pierchnęło przed krajowcami i wojska i osadnicy angielscy, którzy spieszenie schronili się do Auckland, siedziska rządu.

Krajowcy, zawsze dowodzeni przez Heki, zrabowali Karoriki i spalili je do szczytu; osada angielska w zatoce wysp zniszczona zupełnie. To działo się 11. Marca. Lękano się iżby ciż napastnicy, zwani Moris nie poszli na Auckland, gdzie największy panował przestrach. Ale rząd, który dawno już przewidywał co nastąpiło, od dwóch miesięcy zażądał posiłków z Sydney i jest wiadomość, że ztamtąd 10. Marca odpłynęła do Nowej Zelandyi korweta »the Star« ze 300 żołnierzy, jakowa siła wystarczy zapewne na skarcenie buntowników.

### Hiszpania.

Madryt, dn. 1. Sierpnia. — Jakiś zły los zawisł nad głowami ministrów, którzy towarzyszą królewskiej rodzinie. W podróży do Barcelony przewrócił się pojazd pocztowy z prezesem ministrów i wyższemi dworzanami królewskimi. Minister spraw zewnętrznych utkwiał w podróży ze Saragossy do Barcelony w błocie, potem wstrzymały go wody zebrane rzeki, którą tylko niesiony przez ludzi silnych przebrnął z niebezpieczeństwem. Wczora nakoniec przywiózł wiadomość goniec nadzwyczajny, że prezes ministrów, spraw zewnętrznych i innych dwanaście osób wysokiego znaczenia nieomal niepotonęli na mętnych wodach kanału aragońskiego. Nie chcąc przykrości znieść drogi lądowej, postanowiono, aby królewska rodzina podróż odbyła z Saragossy do Tudeli na kanale aragońskim. Dnia 29. Lipca po południu udała się królewska rodzina na piękną gondolę, na której rozbito namiot. W inną barce płynęli minister Narvaez i Martinez de la Rosa, introduktor posłów Arana, urzędnicy ministerstwa, szef polityczny, sekretarze stanu i inne osoby dworu. Przy pierwszym zakręcie kanału przewróciła się barka na bok, na którym wszyscy stali podróżni i tylko zawdzięczali swe ocalenie, że wszyscy znajdowali się na pokładzie, oprócz Martinez de la Rozy, który w kajucie pracował nad nową trajedią losów. Z trudnością przez okno wydobyto go na pół niezwyłego z tonącą barki. Reszta widziała się zmuszoną do kąpeli mimowolnej i przelamania dworskiej etykiety. Królowa przerażona tym wypadkiem wołała na obu ministrów, którzy zrzucając odzież swą pływali po wodzie, aby udali się na pokład swęj barki. A chociaż usłuchali łaskawego wezwania bez poprzedzającej narady ministerjalnej, oświadczyła jednak dworska dama i doświadczona ochmistrzyni królowej, że nie można pozwolić aby ministrowie ubierali się na pokładzie barki królewskiej. Dla tego przemoczonych ministrów przewieziono na brzeg i tam w królewskich pojazdach udali się do Casa Blanca. Tam przepędzili noc, otoczeni lekarzami królowej, gdyż podobno wiele ucierpieli, a najwięcej Martinez de la Roza. Królowa udała się dopiero w dalszą podróż, kiedy się dowiedziała o zdrowiu ministrów, i przybyła 30. Lipca przy wschodzie słońca do Tudeli.

### OBWIESZCZENIE.

W wydziale podpisaney Kommissyi agitują się czynności:

- wynagrodzenia uczestników za służebności wolnego drzewa i wolnego pastwiska na Królewskim boru Patereckim pod Nakłem, powiatu Wyrzyskiego,
- okupienia posług budziarzy w Osieku, w ekonomii i powiecie Wyrzyskim i wynagrodzenia ich za prawo pastwiska, i
- uregulowania włościan i rozseparowania gruntów w Skarboszewie, powiatu Wrzesińskiego.

Kommissya Generalna wzywając niniejszym wszystkich niewiadomych uczestników tychże interesów, ażeby się dla dopilnowania praw swoich, w terminie na dzień

15. Listopada r. b.

wyznaczonym, przed południem o godzinie II. w izbie jęj instrukcyjnej przed Ur. Berncker Kommissarzem Ekonomicznym stawili, czyni to ostrzeżenie: iż w razie niestawienia się, uczestnicy rzeczoni, nawet chociażby pokrzywdzonymi byli, na czynnościach tych zaprzestać muszą i z żądaniem zarzutami naprzeciw tymże słuchani już nie będą.

Poznań, dnia 27. Lipca 1845.

Król Pruska Kommissya Generalna w W. Xięstwie Poznańskim.

### LOTERJA.

Biorących odemnie losy loteryjne zwracam na to uwagę, iż odnowienie losów do drugiej klasy, której ciągnięcie dnia 26. tego miesiąca, — jak się o tym z samychże losów przekonać mogą — do dnia 22. tegoż miesiąca nastąpić

winno. Tych, co do klasy pierwszej żądali jeszcze losów a dostać ich niemogli, uwiadomiam, iż teraz mała liczba losów kupnych jest na zbyciu.  
Fr. Bielefeld.

**Skład galanteryi Beera Mendla w Poznaniu przy rynku pod Nr. 88. właśnie odebrał znaczny wybór szczerzo Paryzkich obić, które przez nader korzystne kupno po 22 Złtp. (najniższa cena do jednego pokoju) mogą być dostarczone. Próby we wszelkich deseniach w każdym czasie mogą być oglądane.**

Dnia przedwczorajszego przybłąkał się pies, z gatunku buldoków; niewiedząc do kogo należy, wzywa się właściciela onegoż, iżby się jak najrychlej zgłosił, na małe Garbary pod Nr. 2. na pierwsze piętro, zrana do 12., po południu do 4. godziny, a skoro się wylegitymuje, pies mu oddany będzie.

Wyborne świeże ananasy odebrał i sprzedaje w najumiarkowańszych cenach  
Jan Ign. Meyer,  
Nr. 70. Nowej i Sierót ulicy narożnik.

Mam zamiar niebawnie sprzedać  
250 młodych macior i skopów  
jako też 150 jagniąt.  
Dominium Łopienno pow. Wągrowieckiego.  
Wirth.

General Kapitan Arragonii wysłał natychmiast kuriera z wiadomościami o tym wypadku, aby nie uległa zlemu wykładowi przez nieprzyjaciół spokojności publicznej. Niektóre osoby sądzą, że karliści psotę tę wyrządzili ministrom, inni zaś wyprowadzają ztąd naukę, że kierownicy statku państwa nie powinni się trzymać na jednej stronie, aby ten nie stracił swęj równowagi i ich nie zatopił. Na przyszłość zapewne wysoce podróżni użyją w swych podróżach po mętnych kanałach zręczności ministra marynarki lub biegłości infanta Don Enrique w pływaniu.

### Indye i Chiny.

Hamburska Börsen Halle donosi, że niemieckie wyroby byłyby wytrzymały z angielskimi konkoreneję w Indyach, gdyby rząd tameczny nie był podwyższył cła wchodowego. Podwyższenie to pochodzi z angielskiego gabinetu, i niszczy handel obcy. Cło od towarów angielskich wynosiło 2 prC., od obcych 4 prC., teraz zaś ostatnie podniesiono do 5 i 10 prC., pierwsze zatrzymano jak dawniej, a więc obcy handel w porównaniu z angielskim traci 5 prC., co handel obcy zabija. Więcej też niechciał dopięć angielski gabinet.

Indyjskie gazety umieściły tłumaczenie pamiętnika, którego napisał komisarz chiński Ki-jung do cesarza względem cierpienia i dozwoleń religii chrześcijańskiej w niebieskim państwie, na co też cesarz przystał. Oto osnowa. Ja, twój minister, przekonałem się, że religią chrześcijańską wyznają narody zachodnich mórz. Jęj przepisy nauczają cnoty i rzeczy dobrych, ganią zbrodnie i złe rzeczy. Wprowadzono ją do Chin i rozszerzono od dni dynastyi Ming, kiedy nie istniał żaden zakaz. Ponieważ Chińczykowie wyznawcy jęj używali tę religią do złego, przeto władze rozporządziły śledztwo i ukarały, jak o tém donieśliśmy. Teraz pewną rzeczą jest, że terazniejszy poseł (francuzki) Lagrené żądał, aby Chińczykowie tej religii wyznawcy, uznani przez prawo za niewinnych, wolni byli od kary, a ponieważ można na to zezwolić, przeto wnoszę, ja twój minister, aby ci wyznawcy religii chrześcijańskiej wolni byli od kary i błagam cię o łaskę dla nich cesarską. Jeżeli znów wrócą na drogę nieprawości lub dopuszczają się nowych błędów, natenczas staną się winnymi prawom państwa. Co się tyczy poddanych Francyi, jako też innych cudzoziemców, którzy tę religią wyznają, ma być im dozwoleone stawiać kościoły, ale tylko w pięciu portach otwartych handlowi cudzoziemskiemu. Nie mają wdierać się do kraju i nauczać swęj religii. Jeżeli temu który nie będzie posłuszny, jeżeli przekroczy granice portu, mają go natychmiast schwytać powiatowe władze i odstawić do konsula najbliższego. Nie ma być zbyt karany, nie ma tracić życia. Tym sposobem ma być łagodność okazaną tym co z daleka przychodzą. Dobrych ze zlemi nie trzeba mieszać, a prawa i zasady rozumu mają być sprawiedliwie wykonywane za łaską twoją Naj. cesarzu. Proszę teraz, aby nikt dla religii chrześcijańskiej odtąd nie był karany, jeżeli zachowuje obowiązki dobrego i wiernego poddanego. Dla tego napisałem ten pamiętnik i błagam najpokorniej, aby łaska cesarska skutki jego zapłodniła.

### Kurs giełdy Berlińskiej.

| Dnia 12. Sierpnia 1845.         | Sto-pa prC. | Na pr. kurant. |           |
|---------------------------------|-------------|----------------|-----------|
|                                 |             | papierami.     | gotowizną |
| Oblig. długu skarbowego ..      | 3½          | 100¼           | 99¾       |
| Oblig. premiów handlu morsk.    | —           | 87¼            | —         |
| Oblig. Marchii Elekt. i Nowej   | 3½          | 99             | 98½       |
| Oblig. miasta Berlina .....     | 3½          | —              | 99½       |
| „ „ Gdańska w T. ....           | —           | 48             | —         |
| Listy zastawne Pruss. Zachod.   | 3½          | 99             | —         |
| „ „ W. X. Poznańsk.             | 4           | —              | 104       |
| „ „ dito                        | 3½          | 97¾            | 97¾       |
| „ „ Pruss. Wschod.              | 3½          | —              | 99        |
| „ „ Pomorskie .....             | 3½          | 99½            | 99½       |
| „ „ March. Elekt. i N.          | 3½          | 100½           | 100       |
| „ „ Szlaskie .....              | 3½          | —              | 99¾       |
| dito od rządu gwarantowane      | 3½          | —              | 97¼       |
| Frydrychsдоры .....             | —           | 13¾            | 13¾       |
| Inne monety złote po 5 tal. .   | —           | 12             | 11½       |
| Disconto .....                  | —           | 3½             | 4½        |
| <b>A k e j e</b>                |             |                |           |
| Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej   | 5           | —              | 201       |
| Oblig. upierw. Berl.-Poczdamsk. | 4           | —              | —         |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiej ..    | —           | —              | —         |
| Oblig. upierw. Magd.-Lipskie .. | 4           | —              | 103½      |
| Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej .. | —           | 147½           | 146½      |
| Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie | 4           | 102½           | 101½      |
| Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.   | 5           | —              | 102       |
| Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.  | 4           | 100¼           | 99¾       |
| Drogi żel. Reńskiej .....       | 4           | 100¼           | 99¾       |
| Oblig. upierw. Reńskie .....    | 3½          | 97¼            | 96¾       |
| Drogi od rządu gwarantowane.    | 4           | 116½           | 115½      |
| Drogi żel. Górno-Szlaskiej ..   | —           | 111            | 110       |
| „ „ dito Lit. B. ....           | —           | 131            | —         |
| „ „ Berl.-Szc. Lit. A. i B.     | 4           | 110¾           | —         |
| „ „ Magdeb.-Halberst            | 4           | —              | —         |
| Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.  | 4           | —              | —         |
| Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.   | 4           | —              | —         |
| Dr. żel. Bonn-Koloński .....    | 5           | 140            | —         |
| Drogi żel. Dolno-Szlaskiej ..   | 4           | —              | —         |
| Oblig. upierw. Dolno-Szlaskiej  | 4           | 102¼           | 101¼      |